

Krótki szkic o przeklinaniu

Autor tekstu: **Łukasz Mańczak**

Intencją poniższego przyczynku myślowego nie jest obrażenie lub poniżenie kogokolwiek. Jest on tylko próbą wyrażenia mojej opinii o zjawisku wulgaryzacji języka, i co więcej samego procesu komunikacji, występującego dzisiaj nagminnie oraz posiadającego całą rzeszę zwolenników oraz tzw. stronników utajonych, którzy są w jeszcze większej liczbie niż ci pierwsi, a charakteryzujących się tym, iż oficjalnie (czytaj: teoretycznie) ganią oni powszechność przeklinania w życiu publicznym, tymczasem prywatnie i w głębi serca w ogóle nie rozumieją i nie akceptują tego, do czego „urzędowo” się przyznają.

Praca ta nie jest również wynikiem chęci pokazania swojej wyższości. Problem wulgaryzmów inspirował mnie już od dawna, z maturą zaś czy bez odpowiedziałbym tak samo — jakakolwiek edukacja, nie gra więc tutaj istotnej roli (jedyną zasługą moich studiów i szkoły jest może to, iż lepiej stawiam przecinki i jaśniej potrafię wyrażać swoje myśli).

Kiedyś wracając z miasta usłyszałem, jak starsza kobieta powiedziała do jednego ulicznego bywalca-pijaczka, wykrzykującego coś do swoich „towarzyszów przygody”: **nie rób z gęby cholewy**. I właśnie to jakże proste, ale genialne zdanie jest dla mnie całym i wystarczającym meritum odnoszącym się do kwestii przeklinania. Wszystko pozostałe zawarte w tej pracy będzie tylko mniej lub bardziej wyrafinowanymi wariacjami tego genialnego sformułowania: *Nie rób z gęby cholewy*. Nie powinno to jednak umniejszać „wartości wyjaśniającej” niniejszej pracy, bowiem to nie ilość, ale jakość i ciężar argumentu należy brać pod uwagę.

Już jako dziecko czułem jakąś niesmaczność języka wulgarnego, nie potrafiłem jednak tego uczucia uzasadnić i zrationalizować. Trochę później podsłuchiłem gdzieś w telewizji, **iż język nas określa i zarazem tworzy**- stwierdzenie dosyć abstrakcyjne, ale czas pozwolił mi zrozumieć jego sens.

Zanim jednak do tego doszło, moje dziecięce spostrzeżenia były następujące: wydawało mi się, że im bliżej najniższego poziomu społecznego tym więcej będę słyszał przekleństw - rzeczywiście przysłowiowy chłop i robotnik byli mistrzami żonglerki wulgaryzmami. Potwierdzeniem tego był dla mnie fakt, iż kiedy przeniósłem się do liceum nie byłem już tak bombardowany przez „k” oraz „p” jak w podstawówce. Nauczony tym doświadczeniem kierowałem się nadzieją, iż idąc na uniwersytet wreszcie uwolnię się od „pospółstwa” i przyziemności. Jakież było moje zdziwienie, kiedy stwierdziłem, że to właśnie studenci najpiękniej władają łaciną dla ubogich. *Skoro tak „mówią” to widocznie zachodzi jakaś ważna potrzeba* — usprawiedliwiałem intelektualistów.

To były jednak moje pozytywne fantazje. Z biegiem czasu zobaczyłem, że zachowują się oni jak krowy w oborze, rycząc i wyjąc nawzajem w zupełnie błahych sytuacjach, no chociażby:

-Marek, ale ten tekst był p...

— P...

-K..., rzeczywiście

Rzeczywiście celem dialogu był przekaz emocji, jednak różnica pomiędzy muczącą ze złości krową a człowiekiem jest, a przynajmniej powinna być zasadnicza. W powyższym przypadku, kontrastu takiego nie widać; rozwścieczona jałówka i młody inteligent zlewają się w jedną, bezkształtną masę, co stanowi w moich oczach wielką tragedię, bowiem jak to zasłyszałem na wykładach socjologii, jednym z fundamentalnych identyfikatorów grupy społecznej jest język jakim się ona posługuje, a ja..... **naprawdę nie chcę mieszkać w oborze**.

Kolejną, przeszkadzającą mi w uzyskaniu chociażby umiarkowanego spokoju ducha sprawą jest zupełny brak proporcjonalności zaistniałych sytuacji do wypowiedzanego słowa, np. słowo „skur...” jest dla mnie tak strasznie mocno zabarwionym emocjonalnie wyrazem, że kojarzy mi się z kimś najgorszym, z potworem, z totalnym zerem, którego nie da się opisać w słowach, z jakimś bestialskim mordercą-pedofilem czy kimś podobnym. Jeśli tak straszne słowo stosuje się do sytuacji typu:

- Ten skur... nie dał mi zwolnienia

- A mi skur... każe czekać

To przykład ten świadczy tylko o tym, że bardziej zasługują na powyższe określenie sami autorzy dialogu, a nie adresat tego „chorego” komunikatu. Mamy tutaj klasyczny przykład niewłaściwego i szkodliwego używania języka, w którym pojawia się wielka nieproporcjonalność znaczenia słów do sytuacji ich wypowiedzenia — powtarzanych bezwiednie jak ryk głupich krów, aby tylko dać upust swoim chwilowym emocjom. I tak też należy rozumieć aforyzm francuskiego Noblisty w dziedzinie literatury François Mauriac [1]: **Wulgaryzm narodził się wraz ze sztucznością uczuć.**

Ktoś zaraz zaoponuje twierdząc, iż ładnie to wszystko wygląda na papierze, ale przecież złość jest odwiecznym wrogiem człowieka i czasem nie potrafimy zapanować nad sobą a przekleństwo jest najwłaściwszą formą wyładowania, lepszą niż chociażby zdemolowanie mieszkania. Dosadnie ujmuje to Władysław Reymont: *W złości nie wiesz, co język wychłodzi.*

Dobrze, niech i tak będzie. Jednak przekleństwo przekleństwu nie równe, a Arabowie powiadają: *utnij sobie język, zanim język utnie tobie głowę.* Nie jestem zwolennikiem wprowadzania eufemizmów, tam gdzie są one zupełnie nie na miejscu. Bądźmy jednak uczciwi i przynajmniej, że sposób używania wulgaryzmów przez większość z nas jest najczęściej bezmyślny, prostacki, infantylny a często naprawdę bezsensowny — proszę, zaakceptujmy taki stan rzeczy — i dla mnie największym problemem budzącym długotrwały niesmak, nie jest sam fakt przeklinania, ale jego jakość oraz sytuacje, w których się ono pojawia. Jeszcze raz powtarzam i błagam: **nie bądźmy ryczącymi krowami.**

Kolejną sytuacją mogącą spowodować odruch wymiotny jest zachowanie się tzw. humanistów i ludzi kultury, a zwłaszcza filologów wydobywających z siebie tak wyświechtane słowa jak „k..”, „s...”, „p...” — jeśli już muszą sobie pobluzgać, to czy nie stać ich na coś bardziej wyrafinowanego lub barwnego niż ten chłopsko-oborowy gnój. W moim mniemaniu ktoś, kto obcuje z niezliczoną galerią wyrażen w całej swej rozpiętości, a nie potrafi zdobyć się na nic więcej niż plebejskie „k...” jest jakąś edukacyjną pomyłką. Nie wspomnę tu już nic o wrażliwości estetycznej. To tak, jak gdyby ktoś mający do dyspozycji cały pokój różnego rodzaju butów ciągle chodziłby w zabłoconych roboczych kaloszach.

Bardzo dobrze zdaję sobie sprawę z tego, że nawyk i przyzwyczajenie są często silniejsze od racjonalnego postanowienia poprawy — to jednak odróżnia nas od świń i bawołów, że potrafimy się zmieniać, skoro widzimy, że coś nie jest w porządku — a jeśli nie chcemy, **to taki typ człowieka nazwać należy typem prostaka.** Powyższe kryterium pozwala na nadawanie tego niechlubnego miana profesorom oraz ludziom kultury, a braniem świętego przykładu od nobliwej sprzątaczkii czy woźnego.

Szanować siebie i innych oznacza również mieć wzgląd na sposób naszego komunikowania się. Posiadanie respektu do naszego języka, który częstokroć konstytuuje sposób naszego postrzegania świata musi być naszym imperatywem moralnym. Ludwig Wittgenstein w wydanej pośmiertnie książce *O pewności* pisze: „Filozofia jest walką z opętaniem naszego umysłu za pomocą środków naszego języka” [2]. Mowa jest ludzkim dziedzictwem oraz narzędziem poznawania nas samych, jest także tworem dynamicznym, permanentnie ewoluującym — **nie można pozwolić na to, aby ten proces stał się regresywny.**

Samuel Bogumił Linde [3] po latach tytanicznej pracy nad stworzeniem *Słownika języka polskiego* tak oto napisał o naszym wspólnym dziedzictwie: „Spomiędzy języków słowiańskich niepoślednie miejsce zajmuje język nasz polski; bo nim od wieków mówiono w kraju rozległym od morza do morza, bo jego używano w rządzeniu państwem niegdyś jednym z najpotężniejszych, nim odprawiały się obrady publiczne, na zjazdach z licznych bardzo krain zebranych, nim mówiły stany, panowie, królowie, w naukach i świetle nie ustępujący współczesnym, a w wymowie ich przewyższający, nim pisali znakomici prawie we wszystkich naukach i umiejętnościach mistrzowie. Rozważając te okoliczności, już sądzić wypada, jeszcze go nie znając, że to musi być język bogaty, bo tyle nauk, tyle wyobrażeń obejmujący, język polerowany, bo od osób polorem słynących używany, język do udoskonalenia łatwy, bo wzrosły na wybornym gruncie Słowiańszczyzny. Atoli nie tajmy tego przed sobą, że podobny los



spotkał język nasz, co i ziemię naszą, z przyrodzenia tak żyzną: miejscami i czasami oboje poszło w zaniedbanie".

Pamiętać należy, że w prawach rządzących komunikacją międzyludzką, obowiązują takie same zasady jak w innych dziedzinach życia społecznego: **albo istnieje granica bezwzględna, której przekraczać nie wolno, albo nie ma jej wcale.** Jednorazowe „obniżenie poprzeczki” doprowadzi do ciągłej dewaluacji jakości naszego języka.

Zawsze byłem za zasadą uczciwości, nie rozumiem więc dlaczego nie przeklina się przy dzieciach; co jest takiego w wulgaryzmach, że nie są one chętnie używane (a wręcz zakazane) w obecności stworzeń najmilszych? Co wrażliwi czują, że jedną z pochodnych skutków przekleństw nie jest tylko wyładowanie się, ale też po prostu niszczenie wrażliwości czystego i nieskażonego jeszcze „cywilizacją” młodego człowieka.

Tak, „zły język” zabija w istocie ludzkiej subtelność i delikatność. Robi to tak skutecznie, iż dzisiaj mało kto może zrozumieć o co w ogóle mi chodzi! A dawniej tak nie było, pewne rzeczy się czuło. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu napisanie podobnej rozprawy byłoby bezużyteczne; wystarczyłyby słowa wspomnianej na początku starszej kobiety: *nie rób z gęby cholewy* — i już wszystko byłoby jasne. Współcześnie jednak, aby mój apel posiadał jakąkolwiek wartość merytoryczną muszę odwoływać się do słów intelektualistów, bowiem mądrość naszych babć i dziadków w ogóle nie jest w modzie. Powtórzę więc za Witoldem Doroszewskim [4], znakomitym językoznawcą, jego słynne słowa: „Każdy uczestnik środowiska mówi tymi samymi słowami, co inni, myślenie indywidualne jest zawsze fragmentem procesu społecznego, bo narzędziami myślenia są słowa, a te są wspólne wszystkim uczestnikom danego środowiska. Panowanie nad słowami to panowanie i nad myślą, i nad swoim działaniem, i nad stosunkami z ludźmi”.

Jakże daleko nam do biblijnego *tak, tak, nie, nie*. No cóż, wszystko jest przed nami, a jeśli naprawdę chcemy coś zmienić w tej kwestii, na początek musimy wsłuchać się w kałmuckie przysłowie: *Nie bądźmy twardsi niż głązy, bo nawet one od ludzkiego pękają języka.*

Zobacz także te strony:

[Jak napisać dobry tekst](#)

Przypisy:

[1] François Mauriac (1885-1970) - Studiował literaturę na uniwersytecie w Bordeaux. Podczas I wojny światowej przerwał pisanie, służąc na Bałkanach w szpitalu Czerwonego Krzyża. W 1922 r. opublikował *Le Baiser aux lèpreux* (Pocałunek trędowatego), który przyniósł mu szerokie uznanie. Potem zasłynął jako autor prozy psychologicznej. Pisał o konfliktach między ludzką namiętnością a etyką i wiarą, m.in. w powieściach *Pustynia miłości* (1925), *Kłębowisko żmij* (1932), *Faryzeuszka* (1941) i *Jagnię* (1954). W czasie II wojny światowej publikował teksty antyfaszystowskie we francuskim podziemiu - "Le cahier noir", pod pseudonimem Forez. Napisał wiele zbiorów szkiców i esejów (m.in. *Bóg i złoty cielec*, 1929; biografia *De Gaulle* 1964) oraz dziennik *Pamiętnik życia wewnętrznego* (1959). W 1933 r. został członkiem Akademii Francuskiej, w roku 1952 otrzymał literacką Nagrodę Nobla, a w 1958 Wielki Krzyż Legii Honorowej. Jest on zaliczany do jednego z największych pisarzy katolickich XX wieku. [Patrz: pl.wikipedia.org]

[2] Patrz: L. Wittgenstein: *O pewności*, Przeł. Małgorzata Sady i Wojciech Sady, Warszawa 1993.

[3] Samuel Bogumił Linde (1771-1847) - twórca sześciotomowego pierwszego *Słownika języka polskiego*.

[4] Witold Doroszewski - językoznawca. Od 1929 r. profesor Uniwersytetu Warszawskiego; od 1947 - członek Polskiej Akademii Umiejętności, od 1952 - Polskiej Akademii Nauk. Autor ponad 400 prac z języka polskiego, dialektologii, słowotwórstwa, słownictwa i semantyki. Redaktor naczelny 11-tomowego *Słownika języka polskiego*. Od 1932 do 1976 r. redaktor miesięcznika "Poradnik Językowy".

Łukasz Mańczak

Ur. 1979 w Głogowie; magister filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz absolwent International Master of Business Administration Politechniki Warszawskiej. Inwestor giełdowy. Aktualnie pracuje jako księgowy w Nowym Jorku. Aktywny członek Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 23-01-2006 Ostatnia zmiana: 31-08-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4565) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4565>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl